Nr. 30. Lwów, Niedziela dnia 20. Października 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy **6 ct.**

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu »Grand-hotelu« przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: Karol Ladra.

☛ W poniedziałek d. 21. października o 7 godzinie wieczorem odbędzie się we Lwowie w wielkiej sali „Gwiazdy“

Zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1) *Ministerstwo Badeniego a reforma wyborcza.*

2) *Wnioski.*

Towarzysze! Starajcie się, aby jak najwięcej robotników przybyło na zgromadzenie.

Komitet.

Socyalna demokracya w Niemczech.

Jak silną i potężną jest socyalna demokracya w Niemczech, świadczy wymownie fakt, że jej kongres, który się odbył w Wrocławiu, zainteresował cały cywilizowany świat. Wszystkie pisma burżuazyjne pomieszczały długie i szerokie o nim sprawozdania. Z niecierpliwością oczekiwano uchwał kongresu, od których zawisła dalsza polityka rządu niemieckiego. Zorganizowany proletaryat stał się już najważniejszym czynnikiem życia politycznego, stał się punktem środkowym, naokoło którego obracają się wszystkie zabiegi i pomysły burżuazyjnych rządów.

A jak ogromną jest różnica między burżuazyjnymi zjazdami a robotniczymi! Tam zjeżdżają się burżuazyjne wielkości, by sobie palnąć kilka ciężkostrawnych mów a potem zalać się obficie winem; tu mężowie zaufania robotników schodzą się nie dla zabawy lub szopki, lecz do poważnej pracy, do zastanowienia się nad losami ludu roboczego, nad dźwignięciem go z niedoli. Tam poziom umysłowy obrad jest tak niski, jak wysoką jest zarozumiałość obradujących; tu przeciwnie, panuje wzorowa powaga, a poziom umysłowy — jest z pewnością stokroć wyższy niż na zjazdach burżuazyjnych.

Rząd niemiecki, ze swoim „wielkim“ cesarzem Wilhelmem mógł zobaczyć, do czego doprowadziła jego polityka prześladowań i szykan: zdwojony zapał dla sprawy, pogarda dla wrogów, — oto skutki polityki rządu niemieckiego...

Lecz przejdźmy do kongresu samego. Porządek obrad był następujący: 1. Sprawozdanie z czynności zarządu partyjnego. 2. Sprawozdanie kontrolorów. 3. Sprawozdanie z czynności parlamentarnej. 4. Wnioski komisyi agrarnej w sprawie programu partyjnego. 5. Uroczystość majowa w roku 1896. 6. Międzynarodowy kongres londyński. 7. Przemysł domowy i ustawodawstwo ochronne. 8. Wnioski. 9. Wybór zarządu. Kilka dat ze sprawozdania zarządu partyjnego podaliśmy już w poprzednim numerze. Referent tow. Pfannkuch zaznaczył, że na samą agitacyą wydał zarząd partyjny 52 tysięcy marek. Prasa partyjna stoi bardzo dobrze; mowca ostrzega przed zakładaniem nowych przedsiębiorstw partyjnych, gdyż w razie nowych ustaw wyjątkowych, wpadłoby to wszystko w ręce policyi. Nastąpiła debata nad różnymi drobnymi wnioskami, zażaleniami itd. - Sprawozdanie z czynności parlamentarnej zdał towarz. Wurm. Frakcya socyalistyczna w parlamencie niemieckim broniła na każdym kroku praw ludu, a mając zręcznych taktyków i dobrych mowców, potrafiła, mimo swej małej liczby, w wielu wypadkach zdobyć sobie dominujące stanowisko. To też tegoroczna sesya parlamentarna jest jedną wielką kompromitacyą dla rządu, począwszy od tego wypadku, gdy socyaliści nie powstali z miejsc przy okrzyku na cześć cesarza, a skończywszy na upadku ustaw przeciwprzewrotowych. W dyskusyi zabrała głos między innymi towarzyszka Klara Zetkin, która postawiła wniosek, by frakcya socyalistyczna zaczęła w przyszłej sesyi akcyą za usunięciem niesprawiedliwych ustaw, dających przewagę mężczyźnie nad kobietą.

Najwięcej wyczerpującą i ciekawą była debata nad *kwestyą agrarną*. Pozyskanie ludności wiejskiej dla sprawy socyalistycznej jest nader ważną rzeczą i już na zeszłorocznym kongresie w Frankfurcie zastanawiano się nad programem chłopskim. Postanowiono wówczas oddać ułożenie programu i zebranie potrzebnych materyałów osobnej komisyi dla sprawy chłopskiej. Komisya ta wywiązała się ze swego zadania i ułożyła program, który ogłoszono w pismach partyjnych. Od dłuższego czasu trwała dyskusya nad tym programem tak w pismach jak i na zgromadzeniach; zdania i poglądy były bardzo odmienne, jedni chwalili projekta komisyi, większość atoli zajęła stanowisko nieprzychylne. Tak samo było i na kongresie. Za wnioskami komisyi przemawiali tow. Quark, Bebel, Liebknecht, Dawid i inni; przeciw: Kautsky, Schippel, Auer, Singer, Zetkin. Przyszło nawet do osobistych starć między Beblem a Schipplem, ale — nie potrzebujemy nawet dodawać, — ton całej debaty wykazał, jak żywotną jest idea socyalistyczna i jak socyalna demokracya nie tamuje bynajmniej wolności słowa. Ci wszyscy, którzy się spierali ze sobą, z pewnością pójdą razem, gdy będzie trzeba walczyć przeciw wspólnemu wrogowi. Dyskusyą całą i różne poglądy, które wyłoniły się na kongresie, podamy później w osobnym artykule. Rezolucyą przyjęto następującą:

„Projekt programu agrarnego, ułożony przez komisyą agrarną, należy odrzucić. Program ten bowiem obiecuje chłopom polepszenie ich doli, a więc wzmocnienie ich własności prywatnej; uważa on interes rolnictwa w dzisiejszym porządku społecznym za interes proletaryatu, a przecież interesa rolnictwa tak samo jak i przemysłu są, jak długo środki produkcyi znajdują się w rękach prywatnych, interesami właścicieli środków produkcyi, wyzyskiwaczy proletaryatu. Dalej przyznaje program agrarny państwu wyzyskiwaczy nowe środki do władzy i utrudnia w ten sposób proletaryatowi walkę klasową; wreszcie żąda program od państwa kapitalistycznego spełnienia tych zadań, które potrafi spełnić tylko ten ustrój państwowy, w którym proletaryat będzie miał władzę polityczną. Kongres uznaje, że rolnictwo ma swoje prawa odmienne od praw, kierujących przemysłem; prawa te należy studyować, jeżeli socyalna demokracya ma rozwinąć skuteczną działalność na wsi. Poleca zatem zarządowi partyjnemu, by powierzył osobom do tego uzdolnionym gruntowne zbadanie niemieckich stosunków agrarnych, a rezultaty tych prac ogłosił jako szereg broszur pod tytułem „Zbiór pism agrarnopolitycznych niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej“. Cała debata trwała trzy dni i wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Następne punkta porządku dziennego załatwiono bez dłuższych rozpraw. O uroczystości majowej i kongresie londyńskim referował tow. Bebel, o przemyśle domowym tow. Timm. Ten ostatni wskazał na okropny wyzysk, jakiego dokonywa kapitalizm zapomocą t. zw. przemysłu domowego. Robotnicy a głównie kobiety i dzieci zapracowują się wprost na śmierć za nędzną nad wyraz zapłatę, a z powodu odosobnienia nie mogą się organizować zawodowo; prócz tego nie istnieje dla nich żadne ustawodawstwo ochronne; dopełnia ostatecznie wyzysku system pośrednich odbiorców. Przemysł domowy rzuca całe warstwy ludności na pastwę nędzy i zaniku fizycznego i moralnego. Referent postawił stosowną rezolucyą, potępiającą w ostrych słowach stanowisko rządu wobec tych smutnych faktów.

Po załatwieniu jeszcze całej masy wniosków przystąpiono do wyboru zarządu. Wybrano przewodniczącymi tow. Bebla i Singera, sekretarzami Auera i Pfannkucha, kasyerem Gerischa nadto siedmiu kontrolorów. Następny kongres postanowiono odbyć w Gotha.

Obrady zakończył przewodniczący tow. Singer uroczystem przemówieniem, po którem wzniósł okrzyk na cześć socyalnej demokracyi.

Przegląd polityczny.

Za kilka dni będzie otwarty parlament. Za kilka dni ujrzymy znowu naszych starych znajomych; „wybrańcy ludu znowu zjadą się w Wiedniu, by się naradzić, jak przewlec załatwienie słusznych żądań ludu. A mają do tego znakomitą wprawę. Starym, wypróbowanym, koalicyjnym sposobem będą kręcić się i wić, będą targować się, handlować, byle tylko nie dopuścić do uchwalenia jakiej takiej reformy wyborczej, na którą lat tyle lud niecierpliwie czeka, o którą tyle lat walczy. Nasz parlament jest parlamentem klasowym, poglądy, pomysły jego obracają się w ciasnem kole egoizmu klas posiadających. Zorganizowany proletaryat nie spodziewa się dużo po jego uchwałach, on wie, z kim ma do czynienia. Ale sromotny upadek kliki koalicyjnej niech będzie dla posłów odstraszającym przykładem, niech będzie wzorem, jak nie należy postępować.

I ostatni może raz zawołają robotnicy na swych zgromadzeniach: Nie ważcie się przewlekać reformy wyborczej! Nie ważcie się lekceważyć słusznych żądań ludu! A jeżeli większość parlamentu nie usłucha tego głosu, jeżeli postępować będzie po da-

wnemu, to na nich spadnie odpowiedzialność za skutki, jakie wynikną z tej zgubnej polityki.

Stan wyjątkowy w Czechach będzie zniesiony — oto senzacyjna wiadomość, która obiega całą prasę. Dlaczego właściwie był zaprowadzony? To było tajemnicą hr. Taaffego; nie chcemy wdawać się znowu w krytykę tego powszechnie potępionego postępku. Ale skąd wpadło p. Badeniemu do głowy znieść rozporządzenie, które przetrwało koalicyą, które zostało już uświęcone przez tradycyą. Czy młodoczesi stali się więcej grzecznymi, czy przyrzekli może, że mniejszą opozycyą będą robili rządowi? Długo trwały z nimi targi! Już przed 3 miesiącami ogłaszały pisma półurzędowe, że rząd znosi stan wyjątkowy w Pradze,— i teraz dopiero ma to rzeczywiście nastąpić. Młodoczesi długo opierali się wszelkim wabikom ze strony pism gadzinowych i na licznych zgromadzeniach uchwalali rezolucye za wytrwaniem w ostrej opozycyi. Wobec tego rząd ciągle odraczał publikowanie dekretu zniesienia stanu wyjątkowego, aż do czasu, kiedy młodoczesi zmiękną. Teraz wreszcie, gdy hr. Badeni zapewne otrzymał korzystne dla rządu warunki, publikacya dekretu nastąpi lada dzień. Wkrótce po otwarciu rady państwa dowiemy się o szczegółach układów Badeniego z młodoczechami.

Strejk w Carmaux trwa już jedynaście tygodni, a walka zaostrza się coraz bardziej. Brutalny i butny dyrektor fabryki Ressegnier był tak bezczelnym, że tow. Jauresa zaskarżył do sądu o odszkodowanie za to, że swoją agitacyą pobudził robotników do strejku. Skarga ta charakteryzuje dosadnie tych wielkich wyzyskiwaczy kapitalistycznych, naprzód prowokują robotników w oburzający sposób, traktują ich jak bydło, nie pozwalają im mieć własnych przekonań, a gdy ci biedni robotnicy ockną się nareszcie ze swego poniżenia, wówczas panowie Ressegnier i im podobni domagają się sądowego odszkodowania. Większej bezczelności wymyśleć chyba już niepodobna. Strejkujący robotnicy znajdują poparcie ze wszystkich stron. Niedawno uchwaliła n. p. rada miejska w Paryżu dla nich 20 tysięcy franków. Dyrekcya fabryki stara się z innych stron sprowadzić robotników i w ten sposób złamać opór strejkujących. Nie uda jej się to prawdopodobnie. Organa urzędowe stoją po stronie wyzyskiwaczy i szykanują robotników w rozmaity sposób. Zajścia w Carmaux są klasycznym przykładem walki klasowej. Nasi domorośli politycy może już zgodzą się, że ona istnieje.

XIII. Kongres francuskiej socyaldemokracyi (parti ouvrier) odbył się w Romilly w dniach 9. i 10. września. Obecnych było 150 delegatów, którzy zastępowali 572 organizacyi w 250 miastach. Wedle sprawozdania z czynności, przedłożonego na kongresie, zarząd partyjny (t. zw. rada narodowa) założył 8 nowych pism. Członkowie zarządu partyjnego sami odbyli 380 zgromadzeń w 141 miastach. W sprawie polityki kolonialnej rządu uchwalono »ani człowieka ani grosza« nie dać na przygody kolonialne w Afryce, co do zagranicznej polityki »proklamowano wespół z niemiecką socyaldemokracyą pokój ludów« i postanowiono w parlamencie postawić wniosek o doprowadzenie do skutku międzynarodowego układu, mocą którego czas czynnej służby w armiach europejskich miałby być zwolna zmniejszany. Dalej uchwalono w wyborach do rad gminnych brać wszędzie udział, nawet gdyby nie było widoku na bezpośredni skutek i starać się w parlamencie o zniesienie bezpłatności urzędów gminnych. Przy następnych wyborach do rad gminnych w r. 1896 należy się spodziewać zwycięstwa co najmniej w 50 miastach. Socyalistyczne rady miejskie mają wszystkie swe uchwały podawać do wiadomości zarządu partyjnego. Kongres oświadczył się następnie za ustawą, mocą której warunki pracy, postanowione przez stowarzyszenia zawodowe, mają być obowiązujące dla przedsiębiorców. W końcu przyjęto reznlucye za tem, by robotnicy wybierali męskich i żeńskich inspektorów przemysłowych, dalej za upaństwowieniem aptek, za wprowadzeniem przez gminy lepszej opieki nad sierotami, za rozszerzeniem prawa wyborczego na tych, którzy wskutek niezdolności do pracy wspierani są z funduszów publicznych, wreszcie za skróceniem czasu ćwiczeń rezerwistów. Do zarządu partyjnego wybrano 11 towarzyszy i 1 towarzyszkę.

Sprawy bieżące.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie odbyło się w niedzielę d. 13. bm. w sali „domu robotniczego“. Obecnych było paręset robotników i robotnic. Przewodniczył tow. Jan Kozakiewicz. Nader obszerny i wyczerpujący referat o obradach zjazdu naszego w Nowym Sączu wygłosił tow. Żelaszkiewicz. Kilku szczegółami tylko uzupełnił je tow. dr. Diamand. Uchwalono rezolucyą, wyrażającą łączność z uchwałami zjazdu i postanawiającą dążenie do ścisłego wykonania wszystkich tych uchwał. Nadto przyjęto wniosek, aby delegaci w poszczególnych zawodach przed swymi wyborcami osobne złożyli sprawozdania z odbytego zjazdu.

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu odbyło się 13. bm. z następującym porządkiem dziennym: 1)Zagajenie. 2) Powszechne prawo głosowania. 3) Powiatowa kasa chorych. 4) Wnioski i interpelacye. Obecnych robotników było około tysiąca. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym ob. Wacława Regera, redaktora »Kuryera Przemyskiego«.

O powszechnem prawie głosowania referował tow. Danek ze Lwowa. Mowca przedstawił szczegółowo historyą reformy wyborczej i walkę, jaka się o nią toczy w parlamencie austryackim. O powiatowej kasie chorych mówił tow. Witołd Reger, tłumacząc zgromadzonym robotnikom, co to jest powiatowa kasa chorych, jaki powinien być jej cel i jakie stanowisko powinni robotnicy wobec niej zająć. Mowca w streszczeniu przedstawił rachunki kasy chorych z poprzedniego i bieżącego roku, wykazując również różne nadużycia, które tam miały miejsce. Do powyższych punktów przemawiali jeszcze tow. Żołnierz, Dawidowicz, Szczepański, Wandzio, Nassenfeld, Peszko, Rychlicki, Wyrziel i Podlipski. Wreszcie postanowiono następujące rezolucye, które zostały jednogłośnie uchwalone:

1) Robotnicy przemysłowi zgromadzeni dnia 13. bm., wzywają zarząd powiatowej kasy chorych, ażeby wybory rozpisał w październiku i to tylko w niedzielę.

„Polonia irredenta“.

(Cykl poezyi Andrzeja Niemojewskiego. Książ. II. i III).

»Dalej z nami, kto rozpacza, kto wspomina i kto życzy!« — zdanie to wypisanem jest na czele nowego zbiorku poezyi Niemojewskiego. Trudno lepszego znaleść motta. Idź z nim, Czytelniku — a okaże Ci się taka ochłań rozpaczy, że zdrętwiejesz z bolu; idź z nim — a przed oczami staną Ci tak krwawe wspomnienia, że Ci się ziemia cała krwią zlaną wyda, a ile razy stopą jej dotkniesz, to piec i palić Cię będzie krew i znój braci; idź z nim — a taki żar życzeń, taki ogień pragnień zapłonie Ci w piersi, że cała dusza Twoja rwać się będzie do tego, aby zaraz, prędko, natychmiast wziąć się do osuszania bagien wyzysku i moczarów nędzy i wlać w tę pracę ogień, żar, siły i zapał.

Idź z nim:

»W dal pójdziesz, gdzie ścieżka się wije goryczy,
Po szczytach niedolą dźwigniętych,
W głąb zejdziesz — i wzrok twój przepaści policzy,
Gdzie nigdy nie padły promienie słodyczy,
Z niebiosów nad ziemią rozpiętych«.

Łuny się krwawe żarzą na niebie — pożar to? czy walka?...

Gorsze od pożaru i straszniejsze od walki — to pokojowy, zwykły rozwój przemysłu. Te łuny — z hut żelaznych biją.... —

Z »Przypisków«, na końcu książki umieszczonych, dowiadujemy się, że na Górnym Szląsku, gdzie przemysł rozkwitu swojego dosięgnął, co setny dziewiąty ciężko rannym, a co piętnasty lekko poranionym, że w jednym roku zabija się tam dwa razy więcej ludzi, aniżeli ich Japonja w wojnie z Chinami straciła.

Nie darmo huty zieją ogniem, nie darmo krwawią się łuny... tam, pod niemi:

»Tokarnie — pająki ramiony zwinnemi
Sieć pasów rozsnuły dokoła,
Tam świdry — wiewiórki stal gryzą przy ziemi,
Tam heble — jaszczury piersiami ostremi
Wzlatują od stoła do stoła.

Wre hala za halą, szaleją pieczary,
Znój ciecze — a dusza człowieka.
Jak mewa w burzliwe porwana obszary,
Opada w ten zamęt bez czucia, bez wiary,
Wylękła... sieroca... daleka...«

Nie tylko wylękłym, nie tylko osieroconym, nie tylko dalekim staje się człowiek, wszedłszy w te piekielne czeluście. Umiera on — za życia, jest umarłym mimo, że krew krąży mu w żyłach, mimo, że się rusza, chodzi, pracuje...

»Kto stanął w tych halach wśród kolumn szeregu,
Kto ujął raz tylko trzon młota,
Jak żeglarz na wieki odpłynął od brzegu,
Nie zwinął już żagli, nie spoczął wśród biegu,
Po falach mozołów żywota!«

Za rękę bierze nas niemal poeta i prowadzi po tem piekle pracy.

W krótkich, rzewnie melodyjnych, jędrnych i nader plastycznych opowiadaniach, przedstawia jeden dział pracy po drugim. Tu labirynt budynków, warstatów, kolumn, machin:

»Grad młotów uderza, grzmią huki kowadeł.
Stal jęczy, lśnią krwawe opary.
Widnieją ramiona potężnych imadeł.
Mrowiska głów ludzkich pod lasem wieszadeł.
To piekieł straszliwe pieczary!...«

Dalej sycząca, ognista żmija drutu wyrywa się z ciężkiego cielska machiny, nagina — ujęta w kleszcze i uspokaja — porwana między walce; potem znów syczy, wije się, skręca, pali — zabija.

Okropnych tych obrazów nie zaraz oglądać nam wolno -- zbrodnia boi się światła, morderca chowa po norach i lasach, wielki, wyzyskujący przemysł otacza się mrokiem tajemnicy, nie zdradza sposobów, mocą których opędza się konkurencyi, a przed okiem człowieka, który zdolen jest odczuć niedolę współbraci, ukrywa skrzętnie sromotę wyzysku

»Dlaczego tu wchodzisz? Dlaczego tu dążysz?
Dlaczego ciemności wzrok tropi?
Dlaczego wokoło czeluści tych krążysz?...
Powracaj. a może przed zgubą ujść zdążysz,
Nim śmiałą twą duszę żar stopi!..

Idź wiosny szlakami pod niebios błękity,
W krainę rozkoszy wesołą!...
Dlaczego wzrok nęcą złowrogich łun świty?
Dla kogo w świat wchodzisz dymami spowity
I zlany czół ludzkich mozołą?...«

Niedogodnym sobie każe wyzysk iść »wiosny szlakami, pod niebios błękity«, ale niewolniczym tłumom, z których wstrętny, okropny wampir kapitalizmu ssie soki żywotne, zdrowie, pracę i siły — nie mówi się o błękitach i wiośnie. O! nie! one, ofiary potwora, niechaj zapomną o świecie, niechaj zapomną o tem, że życie ma ponęty, rozkosze, przyjemności...

»Zapomnij, że słońce oświeca pól sioła!
Zapomnij, że wiosna na ziemi wesoła,
Pierś innych przepełnia tchnień czarem!...

Zapomnij, że ręka rwie owoc rozkoszy,
I do ust zanosi radośnie...
Bo żałość z powieki ostatni sen spłoszy,
Bo ogień zgryzoty twe piersi spustoszy
I męki podwoi nieznośnie!...«

2) Również uchwalają wysłać deputacyę z dwóch do c. k. namiestnictwa, by tamże wymogła rozpisanie wyborów do powiatowej kasy chorych najdalej do końca października.

3) Żądają ścisłej kontroli rachunków kasowych z poprzedniego i bieżącego roku i wybrania do tego osobnej komisyi, składającej się w równej części tak z majstrów, jak i robotników. Żądają też zbadania sprawy Guttera i Kanarka, co do której powołują się na pp. Emila Piskorza, Pinkasa Tannenbauma i Charchana.

4) Robotnicy przemyscy wszelkich zawodów, zgromadzeni dnia 13. bm. *postanawiają zawezwać inspektora przemysłowego p. Nawratila, ażeby przybył do Przemyśla*, celem zrewidowania warstatów i mieszkań robotniczych a winnych w tej mierze majstrów do surowej pociągnął odpowiedzialności.

5) Dzisiejsze zgromadzenie protestuje przeciw nadmiernej ilości godzin pracy robotników w Przemyślu i żąda, ażeby inspektor przemysłowy zmusił tutejszych majstrów, aby zaprowadzili w Przemyślu ustawą zastrzeżony czas

W końcu uchwalono wysłać telegram do tow. Kozakiewicza we Lwowie, który właśnie w tym dniu opuścił więzienie. Tekst telegramu brzmiał jak następuje: „Zgromadzenie ludowe w Przemyślu zasyła tow. Kozakiewiczowi braterskie pozdrowienie i wyrazy uznania za pracę i cierpienia ponoszone dla dobra ogółu“. Po uchwaleniu telegramu zgromadzenie złożyło wyrazy uznania ob. Wacławowi Regerowi za jego bezinteresowną obronę uwięzionych swego czasu tutaj robotników za sprawy polityczne, na co tenże okrzykiem: „Niech żyje socyalna demokracya“ odpowiedział.

„Kasę chorych“ w Kołomyi zdobyli socyaliści. Piszą nam: Dnia 13. odbyły się w Kołomyi wybory delegatów w powiatowej „Kasie chorych“. Zorganizowana partya robotnicza zwyciężyła ogromną większością. Na oddanych 492 głosów padło 136 tylko na listę kapitalistów, a 356 głosów na listę socyalistów. Wskutek wczesnego zamknięcia aktu głosowania, wielu socyalistów nie przyszło do głosowania. Lista pracodawców jest jeszcze wątpliwą. Socyaliści uzyskali z 56 delegatów 41; zatem wydział socyalistyczny jest zapewniony. Kilka tysięcy robotników, nadto dużo obywateli czekało wieczorem przed ratuszem na wynik wyborów, następnie w ogromnym pochodzie, śpiewając »Czerwony sztandar«, udali się do stowarzyszeń robotniczych „Siła“ i „Wahrheit“. Wybór zarządu odbędzie się prawdopodobnie w krótkim czasie“.

Serdeczne życzenia składamy towarzyszom kołomyjskim, że instytucyę robotniczą wydarli z rąk wrogów naszych. Spodziewamy się, że za przykładem Kołomyi — w myśl uchwały zjazdu naszego w Nowym Sączu — pójdą niebawem wszystkie inne miasta prowincyonalne. „Kasy chorych“ muszą być w rękach robotników, chociażby się to wszelakiego rodzaju władzom nie mało podobać. Ustawa przyznaje robotnikom dwie trzecie głosów w zarządzie, a zatem znaczną większość. Robotnicy postąpią w myśl ustawy i wszystkie pijawki wyprą z „Kas chorych“.

Ze Stanisławowa piszą nam: Dowcipny majster stolarski Józef Fiedler w Stanisławowie usuwa się od obowiązku płacenia ustawą przepisanej trzeciej części wkładek do Kasy chorych w ten sposób, że wcale swoich robotników nie zgłasza do Kasy, albo też podaje niektórych, lecz tylko z zarobkiem 50 ct. dziennie. N. p. rob. Konstantemu Ordyńcowi, zatrudnionemu już około 6 miesięcy u tego zacnego majstra z płacą 6 złr. tygodniowo, obciągał p. Fiedler 45 ct. miesięcznie, za co Ordyniec w razie słabości powinien dostawać wedle statutów 60 ct. dziennego zasiłku. Gdy tenże przed kilkoma dniami zachorował, udał się do Kasy chorych, gdzie mu jednak tylko po 30 ct. dziennego zasiłku wypłacono, dlatego, że p. Fiedler zgłosił go do „Kasy“ z płacą o połowę niższą. Pan majster nietylko z Ordyńcem, ale ze wszystkimi robotnikami tak sobie postępuje. Pytamy więc pana majstra, czy jego ustawa o kasach chorych wcale nie obowiązuje i czy on wie, że za sprzeniewierzenie — choćby nawet grosza robotniczego — można się dostać do k...

Organizacya robotników kolejowych w Anglii liczy 55.770 członków. Ponieważ przy kolejach angielskich zatrudnionych jest około 310 tysięcy robotników, okazuje się, że tylko 17 procent kolejarzy należy do organizacyi.

Maszyniści c. k. kolei państwowych w Austryi odbyli dnia 16. października zjazd we Wiedniu. W zjeździe uczestniczyło około 400 delegatów ze wszystkich okolic Austryi; z prowincyi przybyło 110 delegatów, którzy zastępowali 53 ogrzewalni. O „położeniu kierowników lokomotyw« referował Trumm a. Mowca wykazał, że jest ono nader przykrem, postawił wniosek, aby czas pracy przy pospiesznych pociągach trwał 8 godzin, a przy wszystkich innych 10 godzin. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Jako podstawę do żądania podwyższenia płacy uchwalono następującą taryfę: płaca początkowa 600 złr. kwaterowe 100 złr., najwyższa płaca 120 złr. Następnie na wniosek Tauba uchwalono przyjąć program związku urzędników, podurzędników i pomocniczych urzędników. Po ożywionej dyskusyi, w której też głos zabierał tow. Tomschik postanowiono przeprowadzić organizacyą t. zwanych ogrzewalni założyć w Wiedniu centralią i działać łącznie tak z fachową organizacyą robotników kolejowych jak i z wspomnianym związkiem urzędników, podurzędników i pomocniczych urzędników. Jako organ fachowy prawie jednogłośnie uznano pismo »der Eisenbahner«. Co do uregulowania niestałych dochodów, jako to kilometrówek i premii uchwalono jednogłośnie żądać zaprowadzenia stałych dodatków do płacy. Uznano bowiem, że kilometrówki i premie są rodzajem akordowych dochodów, które powodują bezgraniczny wyzysk siły roboczej. Wskutek owych akordowych dochodów niektórzy chciwi lub w wielkiej biedzie będący kierownicy lokomotyw pragną możliwie najwięcej służby, oczywiście z uszczerbkiem zdrowia. Owe dochody ułatwiają też wielce gospodarkę protekcyjną. Z aklamacyą tedy przyjęto żądanie stałych dodatków. Jako gość przybył na zjazd poseł Pernersterfer, który w pięknem przemówieniu gorąco wzywał maszynistów do stworzenia organizacyi. Tylko w łączności z armią międzynarodową zorganizowanego, walczącego proletaryatu, mogą znaleść swe zbawienie, tylko w porozumieniu z innemi kategoryami robotników mogą maszyniści coś osiągnąć.

Ciekawym człowiekiem jest niejaki Gajewski, posesor w Kozielnikach koło Lwowa. Chłopom, jadącym ze sianem obok jego pól, każe płacić karę 50 ct., a gdy nie mają, zabiera im „na zastaw“ kożuchy. Chłopi powinni nau-

---

Zapomnij!... Bo gdyby nie zapomniał, gdyby nie chciał zrzec się ludzkich praw do życia, nie mógłby być zupełnem, bezdusznem, niemem narzędziem, rzeczą, jaką chce go mieć kapitalizm — sługą maszyny i sam maszyną, automatem:

»U walców tam postać widnieje tytana,
Po desce on z blachą wprzód kroczy,
Powraca i kroczy... Tak stąpa od rana,
Ćwierć wieku tak stąpa!.. Twarz znojem zalana,
Złowieszczo pałają mu oczy.

O! gdyby stąd ruszył za młodo przez sioło,
W świat kroczył, mknął dalej a dalej,
Ach! byłby już obszedł pół ziemi w około!
Choć lata minęły, zasępił wiek czoło,
Szedł ciągle — nie wyszedł z tej hali!«

Gdyby poeta był poprzestał na najwierniejszym nawet, najgorętszym opisie cielesnych i duchowych mąk, jakie sprawia przeciążenie wyczerpującą i okropną pracą — obraz byłby strasznym, ale za różowym jeszcze. Kapitalistyczna gospodarka większe zrodzić umiała męki, niż przeciążenie i nadpracę — zrodziła falangę ludzi »zbytecznych«, którzy po pracę, po nadpracę nawet daremnie wyciągają ręce. I ciągle, w miarę jak naprzód kroczymy, „giełdowych burz fale“ podmywają rynki i nowe, coraz nowe legiony, wyrzucają tych, którzy są.... bez pracy.

W poematach »Hala w letargu« i »Zbyteczni«, dotyka Niemojewski i tej straszniejszej rany cierpiącej ludzkości. Kreśli jak »giełdowych burz fale« sprawiły, że kilka hal zostało zamkniętych, a »tłum huczy w dziedzińcach jak chmura burzliwa, co nisko po ziemi się tłoczy« i czeka — strasznego wyroku: »Rozejdźcie się tłumy!« Zanim zdołano się opamiętać, zanim opanowano pierwszy ból co gardła ściska, już inny, drugi tłum ludzi zastępuje drogę:

»Przed zbrojnym szeregiem szablica wzniesiona,
Opadła... błysk powiał... grom zionął...«

Nie są to obrazy rozbujałej poetyckiej fantazyi — to straszne fakta, którychśmy sami dożyli w wieku cywilizacyi.... pary.... elektryczności... humanizmu...

Pamiętamy wszyscy te fakta okropne...

Jeszcze obraz nie jest całkowitym. Olbrzym-kapitalizm sam siebie przewala, a w piersi niewolników pracy powstają świetlane ideały, płomienne dążenia, moc i siła! — Poecie nie wolno o tem zapomnieć. Świat stary traci grunt pod sobą, sam się zjada i niszczy i płodzi wielkie idee:

»Aż w końcu ta Ludzkość, rozpierzchła dziś w dali,
Nadejdzie i dotknie twej głowy,
Przeklęte twe ciało dziejowej da fali,
W proch zetrze twe prawa, przybytki twe zwali,
I dźwignie na gruzach świat nowy!«

Charakterystycznem w poezyach Niemojewskiego jest, że obok siły i nienawiści do wszystkiego, co krzywdą jest i złem przebija się jeszcze pewna miękkość, pewna smętność i zaduma, które znać nie tylko w słowach, ale i w rytmie, w układzie wiersza samego:

»Czemu to tam tyle biedy?
Czemu klątwą świecą czoła?
Czemu wszystkim źle dokoła?
Czemu we łzach ludzie biedni
Zdobywają chleb powszedni?
Czemu innym na tej ziemi
Nigdy tak się świat nie ściemi?
Czemu Pan Bóg dla swych dzieci
Jednej doli nie roznieci?
Czemu dziatwie najwierniejszej
Daje żywot najciemniejszy,
A gdy na jej łzy spoziera,
Tylko liczy, nie ociera?...
Matko! Czemu nie żal Jemu
Tak żyć kazać.... Czemu? Czemu?...«

Książeczka trzecia, p. t. »Ziemia Obiecana«, daje nam w sześciu poematach obraz tak smutnego, tak beznadziejnego, tak piekielnego życia, że w rzeczywistą możność jego istnienia uwierzyć z razu trudno. Życie to płynie w strasznym mroku podziemia, pod wieczną groźbą śmierci, łub wygnania i głodu:

»Dziś pracujesz — jutro może
Z dymem pójdą twe nadzieje,
Albo woda szyb zaleje,
Lub powiedzą: prowadź Boże! —
Zamkną bramy, wojsko stawią,
Wyjdą księża, będą żegnać,
Będą kadzić, będę radzić,
Byle tylko naród przegnać!
Ot, znów człeka w świat wyprawią...«

Kościół nawet staje po stronie wyzysku, a lud tak jest opuszczonym, tak sierocym, że miłość, o której mówi wiara, wydać mu się musi koniecznie jeno złudzeniem sennem...

* * *

Czytelnik z cytat, które umieściliśmy, poznać już może, że »*Polonia Irredenta*«, jest nader cennym nabytkiem dla socyalistycznej literatury pięknej, że jestto prawdziwa poezya proletaryatu — głęboka, smutna, silna a rzewna.

czyć rozumu tego rozzuchwalonego panka i zaskarżyć do sądu o zwykły rabunek, zwłaszcza, że droga, przez którą wożą siano, jest od wieków używaną.

Miły kasyer kolejowy. Sylwester Fliszewski i Tomasz Drozdowski, obaj murarze, wracali d. 30. września o 10 godz. w nocy po dłuższej robocie z N. Sącza do Lwowa. Na dworcu kolejowym w N. Sączu dali kasyerowi Remlilesowi 10 złr. na 2 bilety. Pan kasyer wydał im 1 złr. 12 ct., zamiast 1 złr. 22 ct. Gdy mu Fliszewski zwrócił uwagę, że przez pomyłkę wydał mniej, miły p. kasyer odebrał bilety i resztę, a dziesiątkę zwrócił. Skarga u naczelnika nie odniosła żadnego skutku i robotnicy musieli czekać na dworcu do 3-ciej rano. Zachodzi pytanie, czy wolno kasyerowi dla kaprysu odmówić sprzedaży biletów, czy wolno p. naczelnikowi solidaryzować się z rozkapryszonym kasyerem? Panowie urzędnicy nieraz zapominają, że »tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery«.

Opowiadania o wiekach średnich

przez R. Niedź.

Wstęp.

Po upadku starożytnego państwa rzymskiego, ludy germańskie zajęły cały tegoż obszar i — po długim okresie przenoszenia się z miejsca na miejsce, znanym w historyi pod nazwą *„wędrówki ludów"* — osiadły stale na ruinach dawnego państwa rzymskiego, porzucając koczownicze swe życie, chów bydła i myśliwstwo, by się oddać bardziej pokojowemu zajęciu: u p r a w i e r o l i.

Czasy wówczas były bardzo niespokojne: dzikie hordy Hunów, Awarów, Madyarów, Normanów i w. i. raz po raz napierały na osiedlone ludy, niszcząc, paląc i rabując. Ponieważ nie było jeszcze armii stałych jak dzisiaj, więc każdy sam musiał bronić chudoby swojej, zatem oddawać się zajęciu, które wcale z uprawą roli się nie zgadzało. Skutkiem tego włościanie poddawali się pod opiekę jakiegoś możnego pana, w jego ręce składali obronę swej ziemi, natomiast zobowiązywali się do robienia pańszczyzny i do dawania panu dziesiątej części własnych plonów.

Każdy możny pan miał na swoim dworze cały orszak r y c e r z y, którzy byli jego towarzyszami boju, gdy wypadało bronić ziem własnych poddanych lub pospieszyć na wezwanie króla. Z początkiem wieków średnich, królowie bowiem rozdzielali wielkie obszary ziemskie między panów i wyższe duchowieństwo, wymagając od nich nawzajem służby wojennej w razie potrzeby. Ziemię tę, tak zwane *lenno* dzierżyli panowie, w a s a l e k r ó l e w s c y, dziedzicznie; części tych ogromnych obszarów nadawali wasale królewscy zwykle panom mniej możnym również jako lenno, ci czynili to samo itd. Każdy wasal, biorący lenno od pana lennego, zobowiązywał się do służby wojennej. Ten stosunek zależności i wzajemnego zobowiązania się nazywają *feudalizmem*. Jak widzimy, utworzenie się w wiekach średnich stanu rycerskiego było wynikiem istotnej potrzeby, leżało w interesie zarówno króla jak i włościan. Król wynagradzał rycerzy ziemią, włościanie pracą; mógł się tedy rycerz spokojnie oddać rzemiosłu wojennemu.

Nie należy jednak łudzić się myślą, że rozwój ten odbywał się drogą zupełnie pokojową, — przeciwnie, był on w wielkiej części wynikiem zbrodni i gwałtów. Brak było wówczas rąk do uprawy tych olbrzymich obszarów, które leżały odłogiem i dlatego panowie werbowali chłopów za wszelką cenę, nie gardząc w tym celu najgorszymi środkami. Przykuwali ich do roli, kazali im odrabiać pańszczyznę, narzucali im swą wyższą władzę nie mocą jakiejś umowy ale gwałtem. Ogółem jednak wziąwszy położenie włościan, nie było ono wówczas jeszcze najgorsze. Oprócz ziemi, którą każda rodzina chłopska uważała za swą prywatną własność, każda gmina dostawała wspólne pastwiska i lasy, bez czego sobie wówczas gospodarki wyobrazić nie można było. Istotny brak ludzi powstrzymywał pana od nadużywania swej władzy, a następnie nie miał on poprostu interesu w nadmiernem wyzyskiwaniu pracy włościan. Wtedy bowiem nie sprzedawano przedmiotów, wytwarzano je tylko dla własnego użytku, który z natury rzeczy nie mógł być tak nieograniczonym, jak potrzeby rynków dzisiejszych. Pomimo, że pan prowadził wielki dom, utrzymywał swą świtę wojenną, ubierał się w kosztowne tkaniny, jadł i mieszkał wykwintnie, – nie mógł przecież wszystkiego skonsumować, czego mu jego liczni poddani dostarczali. Zostawała mu pewna nadwyżka, z której część oddawał kościołowi, lub którą sam rozdawał jako jałmużnę. Każdy taki dwór pański w owych czasach był miejscem przytułku i gościnności dla wszystkich potrzebujących wsparcia lub pomocy; nie było to wcale dowodem większej szlachetności owych panów, ale wynikało poprostu z form ówczesnej produkcyi, o której pomówimy poniżej.

Nie inaczej miała się rzecz z duchowieństwem, które wówczas było rozsadnikiem cywilizacyi, szerzycielem wyższej kultury i oświaty, a nadto instytucyą filantropijną na najszerszą skalę. Chłopi, podlegli duchowieństwu, uprawiali ziemię w sposób o wiele racyonalniejszy i bardziej produktywny, skutkiem czego byli mniej wyzyskiwani od poddanych pańskich. Po klasztorach kwitły nauki, kunsztowne rzemiosła i znajdowały przytułek te liczne rozbitki wojen i klęsk masowych, w które wieki średnie tak obfitowały.

A więc widzimy, że szlachta i duchowieństwo były ongiś stanami potrzebnymi do kulturalnego rozwoju społeczności ówczesnej. Na pierwsze czasy wieków średnich przypada czas największego rozwoju tych stanów; wówczas działalność ich odpowiadała istotnym potrzebom ogółu ludności. Stosunki nakładały na nich obowiązki, z których wywiązywały się w sposób należyty. Szlachta zagarnęła w swoje ręce obronę kraju, pozostawiając pracę produktywną zupełnie w ręku ludu włościańskiego.

Jeżeli mówimy o przemyśle ówczesnym, to nie należy sobie wyobrażać, aby ten przemysł przypominał w czemkolwiek przemysł w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Zasadnicza różnica pomiędzy dzisiejszym a ówczesnym sposobem wytwarzania jest ta: Dziś każdy, czy to rzemieślnik, czy też wielki fabrykant, wytwarza dla rynku na sprzedaż; dopiero gdy uda mu się sprzedać wytworzone towary za pieniądze, może sobie za te pieniądze kupić wszystko czego potrzebuje do własnego użytku. Wówczas natomiast rzecz miała się całkiem inaczej; każda rodzina chłopska *wytwarzała w obrębie własnego gospodarstwa wszystkie przedmioty własnego użytku.* Tylko przedmiotami zbytku prowadzili handel kupcy włoscy albo żydowscy, oddając te przedmioty w zamian za inne wytwory albo płody surowe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze Stanisławowa.

Dokończenie składek na strejkujących garbarzy: Dresler —·5, Kolejarz —·20, Haber —·50, majster szewski —·5, Kupfermann —·20, Woffer —·20, Andermann —·20, Kessler —·10, Leiber —·20, Sadkowski —·6, L. Gebhardt —·10, Laszkiewicz —·20, Geib —·10, Nieznajoma pani —·10, Redner —·20, Eigenfeld —·5, Eigenfeld —·10, Blumenthal —·10, Vogel —·10, Szernpatz —·10, Selcher —·10, Tabak —·5, Lipowski —·50, Bębnowicz —·20, Stefanów —·10, Mai —·10, Machler —·5, Wołoszyn —·10, Nieznajomy —·15, Abzug —·5, Reich —·5, Emler —·5, Hellmann —·5, Tepper —·10, Hnatowski —·10, Glasberg —·5, Wundermann —·10, Borek —·10, Weidenfeld —·50, Szeps —·10, Sadowski —·10, Szumański —·10, Spechter —·30, Tischlerei —·20, Perlmutter —·50, Kiesler i Landy —·55, Przez Fuhra —·50, Przez Hermana 1·20, Lessing Dawidsen 5·—, Młynarz 1·—, Przez Arnolda —·51, Warsztat braci Lessing 5·20, Lessing Sal. 3·—, Szapira —·20, Cergond —·50, Blumenfeld —·60, Friss —·15, Weishaus —·50, D. Lessing jun. 1·—, Zygmunt —·20, Eisenstein —·50, Arnold —·20, Precz z niewolnictwem —·10, J. H. —·10, Dr. Plato —·10, Grubas —·20, Przez Sal. Lessinga 1·85, Kuliński —·10, Bauer —·20, Malchowski —·30, Dollinger —·20, Speker —·10, H. P. —·30, S. S. —·20, X. Y. —·10, H. —·10, G. —·20. W. K. —·10, Td. —·10, G. S. —·20 Sobolewski —·20, Z listy Nr. 20. —·55, Placykiewicz —·20, Z[illegible]lewicz —·20, Floryk —·10, Floryk —·50, Budowa Gotdfelda 2·64, Stempler —·50. przez Olingera u Lewka 1·—, Krawer i Krupiuk —·30, przez Kraminera 1·95, Lwów 15.—, Kołomyja 5·—, Dzwonkowski 2·—, Bohorodczany 10·50, Rzasa —·05, Pater —·10, Moritz —·05, Kozicki —·10, Pawlik —·10, Mołow —·20, Garbarze kołomyjscy 2·50, Z młyna Horowitza 6·65, przez Seiufelda 1·10, przez Wurzla 3·36, przez Wurzla 4·70, Kałusz 10·07, Löwenherz 2·—, Słomnicki 1·—, przez Löwenherza 2·—, Bolechów 17·40, Ottynia 4·20, Kołomyja 5·—, Z listy Lauruka Nr. 7 1·66, Z listy Olingera Nr. 1 1.05, Z listy kochańskiego Nr. 19 6·55, Z listy Kochańskiego Nr. 19 —·50, Z bloku Seka Nr. 5 1·40. Z bloku —·70. Z bloku Zasławskiego Nr. 6 —·60, Z bloku Hartmanna Nr. 10 1·45, Z Listy Merunowicza 158, Z listy Lauruka Nr. 7 340, Z bloku Chowańca 4·48, Ottynia 1·40, razem wpłyneło 196.28, Wydano 186.82 Pozostało w kasie 9.46.

Do niniejszego numeru dołączamy „dodatek", zawierający odezwę do robotników i robotnic budowlanych w Galicyi i Bukowinie.

Z drukarni **Z. Golloba** we Lwowie.